

STRZECHA RODZINNA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE POLSCE ODRODZONEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KATOWICE II, ULICA KRAKOWSKA NR. 46.
KONTO CZEKOWE P. K. O. KATOWICE NR. 304032 — TELEFON 1695

NR. 18

WYCHODZI KAŻDEGO 1 i 15 W MIESIĄCU ROK V.

JAN BENISZ.

Kobieta w rodzinie.

Rodzina, to najważniejsza komórka życia społecznego, składająca się z ojca, matki i dzieci. Jest ona jakgdyby małym odbiciem społeczeństwa, gdyż w niej przeważnie odzwierciedlają się te prądy polityczne, te dążności narodowe, które nurtują w społeczeństwie, do którego ta rodzina należy.

Historja nas poucza, że w czasach w których państwo Rzymskie chyliło się ku upadkowi, można było zauważyć w całym państwie, jakoteż niemal w każdej rodzinie zanik umysłu politycznego, rozwiązłość obyczajów, przeżycie, znudzenie, uwiąd starczy, jednym słowem, wszystko co jest zwiastunem śmierci. Jakże bowiem jest społeczeństwo — taka też i rodzina.

W konsekwencji wynika, jak ważnem jest zadaniem utrzymywanie rodziny na wyższym poziomie etycznym i duchowym, ażeby mogła zadość uczynić obowiązkom, jakie na nią wkłada społeczeństwo. Najważniejszym czynnikiem w rodzinie jest matka, ten najdroższy nasz skarb. Na jej barkach spoczywają największe rodzinne obowiązki. Troszczyć się musi nie tylko aby utrzymać rodzinę, materialnie, lecz nadtołożyć musi bardzo wiele starań, ażeby swoje dzieci przygotować i uzbroić do przyszłej pracy obywatelskiej.

Największym Podarkiem w przyszłym życiu dzieci, jest zawsze błogosławiony, a dobroczynny wpływ matki, którym zdoła jak tylko zechce — urobić ducha.

Od samego zarania wszczepia ona w dzieci zasady wiary, miłości, nadziei i pracy, kształci je, należycie kieruje wychowaniem, dodaje im odwagi i umacnia w dobrem.

Ten w każdym kierunku dodatni wpływ matki w rodzinie przynosi także wielkie dobroczynne skutki społeczeństwu. Ażeby zaś mogła odpowiedzieć temu zadaniu sama powinna być duchowo odpowiednio wykształconą, a te idee i cele, do których dąży całe społeczeństwo, nie powinny jej być obce. Inteligentna matka potrafi w duszę dziecka wszczepić ideały, które sama ukochała w życiu.

Obowiązki matki jako kobiety w rodzinie idą w dwóch kierunkach, jako żony i jako matki.

Obowiązki kobiety jako żony — odnoszą się wyłącznie do męża.

Mąż przeważnie pracuje na utrzymanie stworzonego ogniska rodzinnego i prawie zawsze, przez cały niemal dzień jest zajęty poza domem. Po pracy potrzebuje spoczynku i rozrywki i jeżeli nie znajdzie ich w domu, jest zmuszony szukać ich poza domem. Stąd powstaje pijaństwo i rozwiązłość obyczajów u mężów, na które tak bardzo często skarżą się żony, nie wiedząc nieraz o tem, że właściwie same temu były od samego początku winne. Przyczyna tego leży również w naturze człowieka.

Każdego mężczyznę, chociażby najpoważniejszego, zanadto wyczerpuje walka o byt, ażeby mógł sam przezwyciężyć i odeprzeć wszystkie przeciwności i zawody losu. Potrzebuje więc, aby mu ktoś drugi przyniósł pociechę i osłodę w zmartwieniu, smutku lub w nieszczęściu. Tym aniołem pocieszycielem winna być żona. Ona powinna wysłuchać poważnych słów męża, interesować się jego zawodem, jego pracą i umieć odgadywać jego myśli, a w razie potrzeby dodawać mu otuchy do wytrzymalsości.

Pomiędzy małżeństwem winna być zawsze harmonja i zgoda, o której utrzymanie powinna się najwięcej starać kobieta.

Powinna być miłą i łagodną towarzyszką życia męża, w nieszczęściu go pocieszać, w radości cieszyć się z nim razem. Widząc męża zchodzącego na bezdroża, powinna łagodnie, z ominięciem kłótni, zwrócić na drogę prawdę.

Cele i dążności męża, o ile są godziwe, bezwarunkowo powinny być również celami żony.

Jednak drugim o wiele ważniejszym zadaniem kobiety jako matki jest wychowanie dzieci. Ten święty obowiązek na jej barkach winien spoczywać. Zadanie to jest nie tylko bardzo ważnem ale również bardzo trudnem. Nawet najwięksi pedagogowie świata

k którzy starali się ująć książkowo wychowanie dzieci i dać praktyczne wskazówki — nie potrafili dzieł ukończyć z takim wynikiem, jakim potrafi pochwalić się niejedna matka w wychowaniu dzieci.

Dzisiaj matki po największej części uczą swoje dzieci tylko pacierza i zdaje się im, że zadanie ich jest już skończone. Matka przy wychowaniu powinna zawsze pamiętać, że dzieci jej mają kiedyś wyrósć na obywateli społeczeństwa, a równocześnie i o tem, że ludzie narażeni są na wiele przykrości i zawodów w życiu. Winna dalej pamiętać, że gdy odda dziecko do szkoły, to ta szkoła sama nie zdoła jeszcze temu dziecku wykształcić ducha i charakteru, a zatem braki wychowania szkolnego winny być uzupełnione przez matkę. Być więc matką — ale matką w całym tego słowa znaczeniu, w całej rozciągłości i głębi już usprawiedliwia konieczność poznania przez nią dobrego życia i stanu w jakim się społeczeństwo znajduje. —

Kobieta matka powinna wyteżyć wszystkie wysiłki w kierunku zdobycia dla siebie największej kul-

tury umysłu. Wychowując dzieci winna stanowczo tępić u nich egoizm, próżność i zbytek w strojach, unikać przeczulonej wrażliwości, psucia dzieci pieszczotami i żartami, a zwracać baczną uwagę na kształcenie się duszy i serca dziecka. Zadanie **Matki Polki** w wychowaniu dzieci jest bardzo trudne i bardzo odpowiedzialne. Powinna ona wlewać w serca dzieci gorące uczucie świętej miłości Ojczyzny i to przy każdej sposobności, czy w pacierzu czy w rozmowach lub pieszczotach.

Wzorem dla matek, powinny być matki japonki, które pod względem wychowania dzieci, daleko nas w tyle pozostawiły.

Kobieto — Matko — Polko — wglądnij w siebie i stań się kobietą, wychowawczynią o polskim sercu, o polskiej skromności i powadze, a wywiązując się z tego zadania zobaczysz pracy Twej świetne wyniki!

Do pracy zatem — wspólnej pracy w jedności i zgodzie, gdyż przed wami kobiety — matki — otwierają się bezmierne horyzonty. —

GDYNIA.

Gdynia to płuca Rzeczypospolitej, bez której nie może ona istnieć tak, jak bez głowy swej Warszawy, czy serca Krakowa. Dogmat ten jest podstawą przekonań państwowych wszystkich Polaków. Swem zakorzenieniem sięga on tak głęboko w nasze serca i umysły, że wszystko, co pisze się i czyta o Gdyni, symbolu polskiego morza, wszystko to umacnia w nas przekonanie niezaprzeczalnej jej polskości. Doprawdy nawet notatki dziennikarskie o obcych apetytach na Gdynię, są dla nas najoczywistszym stwierdzeniem, że jesteśmy posiadaczami morza, z którego wyłowiliśmy najcenniejszą brzoistynową perłę — Gdynię!

Dzisiaj nikt nam nie rzuci urągliwie w twarz, że wyzyskujemy pracę obcych, że jesteśmy niezdarni, niezaradni, pozbawieni twórczej inicjatywy; wszak się, którą zanurzyliśmy w falach Bałtyku, wyłowili najwspanialsze dziecko jego Gdynię! Tam na wydmach piaszczystych muskanych ciepłem promieni słońca i podmuchem ostrych wichrów, gdzie najbardziej uprzemysłowiony i pełen przedsiębiorczości nasz wróg nie nie zdziałał, my roznieśliśmy dzieło gigantów; pustki pod pieczętowała ręką naszą zamieniły się w dostatnią krainę! Słusznie może nam duma pierś rozpierać, słusznie możemy chlubić się Gdynią — naszym wyłącznie naszym tworem!

Kiedyśmy rozpoczynali pracę na piaskach, patrzono na nas, jak na warjatów. „Die dummen Polaken“ rzucają pieniądź w morze — mówiono głośno, zjechawszy się do Gdyni, ruszono ramionami — poco Gdynia, wszak jest Gdańsk! — śmiano się z nas i kpiono w żywe oczy. A my pracowaliśmy aż do zwycięstwa, pracowali w pocie czoła, zwalczając nadmierne tru-

dnosci w przeświadczeniu zwycięstwa. Niech się inni śmieją, nie śmiech lecz praca przynosi owoce:

Godnem jest jednak zastanowienia się, czy bezczelny śmiech wrogów naszych miał za podstawne przeświadczenie o naszej niezdarności twórczej, czy też sięgał on nieco głębiej. Kpiny z nas, które nam na naszej ziemi urządzali Niemcy, inspirowane były „von oben“, skąd namiętnie zwalcza się Gdynię, nieraz w ordynarny czysto germański sposób, ale nie w imię obrony Gdańska. Berlin w Gdańsku umiejscawiał „gros“ niebezpieczeństwa polskiego, bojąc się by Gdańszczanie nie obudzili w sobie świadomości naturalnego ciężenia do Polski: groziło to bowiem ewentualności utraty lądowego połączenia z Prusami Wschodnimi. Z tej przyczyny rozbudowano niemiecką sieć kolejową dla tranzytu z Rosji i Polski przez Kłajpedę, Królewiec i Szczecin. Za wierność dla Rzeczypospolitej skazano Gdańsk na wieczną wegetację, tłumacząc ją obłudnie zmianą konjunktury gospodarczej. Gdańsk poszedł na lep i wystąpił przeciwko odrodzonej Polsce ze swemi szykanami. Dla zupełnego uniezależnienia się od czyjegós „widzimisie“ rozpoczęliśmy na piaskach budowę Gdyni! Niemcy przepowiadali pracy tej fatalne skutki.

Przepowiednia okazała się aż nazbyt trafną, aczkolwiek w duchu przeciwnym od swego brzmienia. Z jednej strony spełniły się obawy niemieckie natury ekonomicznej, z drugiej zaś zawiodły ich wszelkie rachuby polityczne. Tu leży przyczyna jeszcze głębszego umiłowania Gdyni, aniżeli było to dotąd i kochamy bowiem każde nasze dziecko, ale o ile bardziej kochamy te, które mają większe przymioty ducha, charakteru! Błyskawiczny rozwój Gdyni, odbył się katastro-

falnie na niemieckich portach na Bałtyku, powodując stałe zmniejszenie się ich ruchu. Szczególnie Szczecin głośno utyskuje na „przedsiębiorczość Polaków“, która grozi mu nieodwołalnie ruiną gospodarczą! Gdańsk poczuł na sobie obciążenie tembardziej, że tamtejsza izba handlowa odrzuciła polskie oferty na założenie kilku linii transoceanicznych. Dzisiaj mamy już taką linię w Gdyni!! Doniosłość zwycięskiej rywalizacji Gdyni z portami niemieckimi tem silniej się uwydatnia, gdy zważymy, że port w Gdyni nie jest jeszcze ukończony, że roboty trwają i że ruch towarowy będzie tam znacznie większy — ekonomicznie zwyciężyliśmy!! Zwycięstwo to zostanie doprowadzone do końca tem pewniej, że port Gdański ulega stałemu zalewowi piasków pod wpływem erozji Bałtyku, który piasek ten podbiera z Helu i wybrzeża kaszubskiego.

Ale obok tego odnieśliśmy zwycięstwo i polityczne bezprzecznie wartościowsze. Niemcy najrozmaitszemi sposobami stale prowadzą agitację za oderwaniem od nas Pomorza, którego rzekomo nie potrafimy utrzymać. Budowa Gdyni przekreśliła ten oczywisty nonsens! Przemawia zatem opinia bezwarunkowo najbardziej odpowiednich ludzi, bo pochodzących z narodu morskiego, który umie pracować i ocenić pracę. P. Stephans, profesor uniwersytetu w Girmingham, uznał budowę Gdyni na piaskach za najoczywistszy dowód, że mamy prawo do własnego dostępu do morza. Jaśniej sprecyzował

swój pogląd na tę sprawę minister Braun, członek partji liberalnej, profesor uniwersytetu oksfordzkiego. P. Braun stwierdził, że kwestja rewindykacji Pomorza przez Niemcy wogóle nie może być dyskutowaną, ponieważ Polska tak olbrzymi kapitał pracy włożyła w eksploatację swojego wybrzeża. Opinia ta jest bardzo charakterystyczna gdy się zważy, że Niemcy nastrojali p. Brauna na nutę antypolską w czasie jego kilkutygodniowego pobytu w Prusach Wschodnich. Lecz człowiek, to nie „gitara“, nie łatwo da się nakręcić, szczególnie gdy stroiciele mają fałszywe tony do dyspozycji. To też zdziwiło ich nie mało, stanowisko p. Brauna, radzącego Prusom Wschodnim w ich własnym interesie, jaknajspiesniejsze zawarcie unji celnej z Polską!! Tak do logiki chłodnego Anglika przemówiła rzeczywistość Gdyni!

Oto wyraz naszego politycznego zwycięstwa, które zawdzięczamy własnej pracy w Gdyni. Przez nią fakt posiadania przez nas morza, dla nas tak oczywisty, stał się zrozumiałym i dla obcych. My nie potrzebujemy żadnej agitacji ~~za~~ za naszym morzem wystarczy nam pokazać Gdynię! Tam skoncentrowaliśmy nie tylko sumę naszego geniuszu twórczego, ale i całą miłość, jaką żywi matka do jedynego dziecięcia. Tam wszyscy zobaczą jak bardzo zlało się morze z Rzeczypospolitą w jedną nierozrwalną całość, jak bardzo się ona z niem zżyła!!!

Stanisław Jan Czapliński.



Z POEZJI MŁODEJ POLSKI.

STANISŁAW KASZYCKI.

WRZOSY.

Wdecham ciebie jesieni! . . . Pełną piersią wdecham
Mienią mi się godziny złotością dojrzewania.
Przebrzmiewają w nich jakieś radości, jak echa,
I spadają we wieczność, niby liście z drzewa.

Myśli są dziś przejrzyste i złote, jak przestrzeń —
Przeszłość stroi się w srebrne paciorki pajęczyn —
Dni minione wracają wszystkie wśród szeleszczeń
Cichutkich jak marzenia wiejskich, prostych dziewczyn

Oto, jakby, wyrzutem niemym, co przytłoczył
Twe ugory słoneczne i złote ścierniska,
Spoglądają dziś na świat moje smutne oczy —
Jak za rzęsą popiołów gasnące ogniska.

Oto we mnie tkwi skarga mrących, złotych liści,
I cicha rezygnacja bolesnych przekwitań,
Tych kwiatów, co wciąż śniły, że cud im się ziści:
Że wieczna wiosna do nich miłośnie zawita.

Świat się wkoło rozteńczył przypychem kolorów . . .
Ktoś napiął bezlitośnie cięciwę patosu —
Więc zakwitłem na małej polanie u boru,
Melancholją różową rozteśnionych wrzosów.

DANULA BURSÓWNA.

* *
*

Ostatnie zwiędły chryzantemy —
zamiera w smutku dzień — —
Idziemy przed się, a nie wiemy
gdzie czeka grobu cień —

Idziemy naprzód, a nie wiemy
gdzie cel nasz, — jaki kres —
Ostatnie zwiędły chryzantemy —
— jak wiele w życiu łez.

DUSZA CZARA.

z cyklu: MATKA i ZIEMIA

— zawsze, gdy wieczór nadchodzi
idę powoli

i ze zwieszoną głową

siadam na brzegu strumienia

co z mgławych toczy się gór

i śpiewam wieczorną swą pieśń — — —

— — — — —

— często zmęczony mija mię wędrowiec

zasłucha się w pieśni dźwięk

niejeden z nich na chwilę przystanie

i pytająco spojrzy w moją twarz

i milcząc idzie dalej — — —

— — — — —

zaden z nich przy mnie dłużej nie zostanie

— lecz siedzę wciąż nad brzegiem strumienia

i śpiewam wieczorną swą pieśń

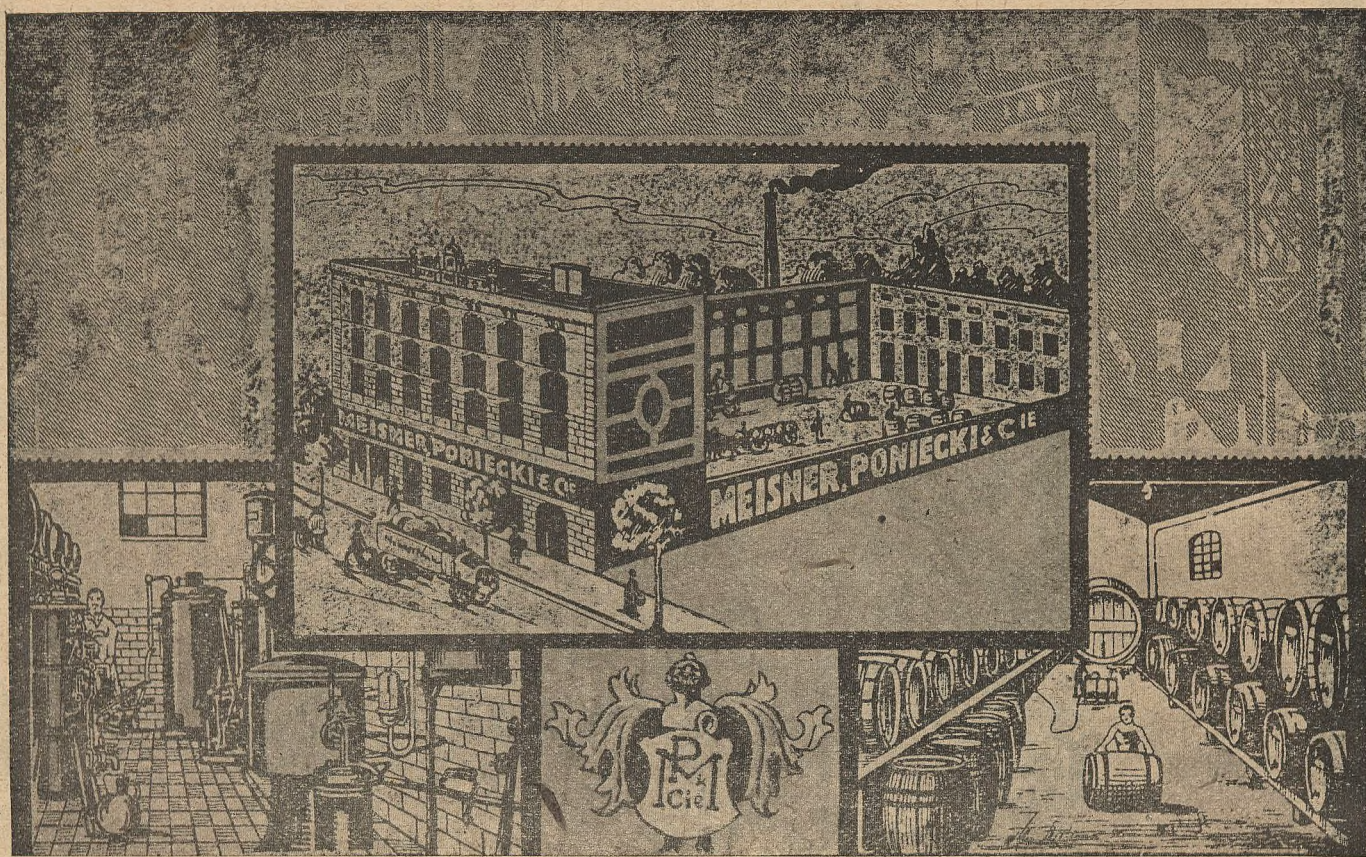
zawsze, gdy wieczór nadchodzi — —

Tłóm. z niem. Eugen. Stan. Stec.



Anioł Stróż.

Czyn godny naśladowania.



Współwłaściciel firmy „**Meisner Poniecki i Ska**“, Sp. Akc. fabryka likierów“ w Królewskiej Hucie, a zarazem dyrektor jej p. **Augustyn Mutz**, obchodził w dniu 9 -tego sierpnia b. r. pięćdziesięciolecie swoich urodzin.



Dyrektor **Augustyn Mutz**

Z okazji tej, darował Gminie Miasta aktem darowizny kwotę złotych trzytysiące celem wypłacania z corocznych narosłych odsetek trzem najlepszym uczniom, pochodzącym z Górnego Śląska, narodowości

polskiej a kształcących się w „Szkołę Kupieckiej“ w Król - Hucie, nagrody w ten sposób, że pierwszy uczeń otrzymuje 50, drugi 30, a trzeci 20 procent odsetek.

Materjalne poparcie naszego kupiectwa czynem patriotycznego Jubilata, doceniającego doniosłość nauki zawodowej, dającej owocniejsze wyniki, winno znaleźć naśladownictwo wśród tych wszystkich, którym dobro młodzieży jest na oku.

Kształcenie się w szkole zawodowej, daje danemu uczniowi to wszystko, co mu w życiu najwięcej jest potrzebne, przez co następuje wzbogacenie wiedzy z danego zakresu, a w dalszym ciągu dobrobyt i zadowolenie życia.

Niejeden z pilnych uczniów, pochodzący z ubogiej rodziny, otrzymawszy jedną z nagród, będzie mógł zaspokoić swoje potrzeby, bez uciekania się nieraz ze łzami w oczach do swych ubogich rodziców i przekonany jestem, że wielu z obdarzonych, z wdzięcznością wspominać będzie Jubilata, jako tego, który dał początek do tak wzniosłego celu.

Młodzież kupiecka nigdy tego czynu nie zapomni i złotymi literami nazwisko fundatora w sercu swoim zapisze.

Pan Mutz, który mozolną i ciężką pracą doszedł do dzisiejszej niezależności i majątku — wskazuje drogę młodemu pokoleniu — że tylko przez pracę pilną, uczciwą dojść można do wiedzy i bogactwa duchowe-

go i materialnego, a zatem w ślad tegoż postępować winni wszyscy, komu dobro młodego pokolenia leży na sercu.

Przedsiębiorstwo wymienionej firmy, założone zostało w 1905 roku przez trzech współników: Władysława Ponieckiego, Augustyna Mutza i Rudolfa Czerwionkę i zarejestrowane w sądzie, jako T. z. o. p.

Przez dziesięć lat firma borykała się z losem — jednak dzięki intensywnej pracy Jubilata i współników w dalszych latach, tak się rozwinęła, że dziś bez uszczerbku konkurować może z innemi tego rodzaju firmami temwięcej, że jest powszechnie znaną ze swej sumiennosci, doborowego towaru i jakości wykonania.

Dowodem tego jest uznanie, jakie ta firma uzyskała na międzynarodowej wystawie w Paryżu, w r. 1927, gdzie otrzymała najwyższą nagrodę t. j. „Grand Prix“ i złoty medal, są to najwyższe odznaczenia Francji.

Wyroby firmy chętnie widziane są przez amatorów, tak w kraju jak i zagranicą.

W styczniu 1930 roku firma obchodzić będzie dwudziestopięciolecie swego istnienia. —

Z okazji jubileuszu firma ma zamiar wydać pamiątkowy album z ilustracjami, obejmujący działalność firmy przez cały czas istnienia. —

M. B.

ARAB I SZKAPA.

Był czas wakacyjny. Piękna pogoda sprzyjała naszym wycieczkom. Panna Kamilla w rozmowie ze mną o kwestjach życiowych tudzież innych problemach zawiliwych rzuciła mi tego rodzaju symboliczną sentencję: „Jak spaść, to z araba nie ze szkapyl“. Rozmawialiśmy o kwestji małżeństwa i wogóle o dzisiejszej młodzieży płci żeńskiej, tak zwanych pannach „modern“, mających wywrotowe zasady.

Przeto pannie Kamilli należałoby odpowiedzieć na powyższą tezę, tak dzisiaj aktualną, ponieważ gonona li tylko za zwodniczymi mamidlami, pozorną u chłopców pięknością, a nie zważa zupełnie na ich charakter i zalety ducha! Przyznaję, że arab jest uosobieniem piękności zwierzęcej. Ot, i papugi mają również ładne pióra, tudzież paw pyszni się swoją urodą — a jakież pożytek z paplaniny pierwszych lub z przeraźliwego krzyku drugiego? Chyba ten, że człowiek, podziwiający ich krasę barw, musiałby równocześnie zażyć proszku bromowego na uspokojenie nerwów oraz innych dolegliwości, słysząc ich głosy.

A tymczasem weźmy szare ptaszyny; słowika i skowronka! Ile to barw, melodji, tonów i gam słyszy się w ich śpiewie, ile czuje się radości, wesela i zadowolenia . . ., ile tam uczuć szlachetnych, wyrwanych wprost ze serca, niby jedno przecudne pasmo złotych nici, co życie całe snują człowiekowi godziny niebiańskiego zachwyty . . ., któż to wymownie potrafi opisać? Im więcej człowiek a specjalnie dziewczica, stojąca przed wyborem najważniejszej kwestji życiowej, bo szukająca odpowiedniego towarzysza, zważa na powierzchowność, niby to ładną grzywę, przykrywającą nieraz głupotę danej istoty — tem gorzej dla niej, bo przeważnie źle na tem wychodzi. I jeżeli arab ma symbolizować „gogusia“ i jego zalety, to w każdym razie li tylko fizyczną powierzchowność, a w każdym razie oko chwilowo ubawi, zostawiając często przenikliwe słowa: widma, miraż, mgły, ogniki błędne, dalekie wątplenia i melancholję, prowadzącą nieraz do rozpacz: Arab może również dobrze symbolizować różne

kasty czy też zawody. Ale jakież pożytek praktyczny z araba? Prawie minimalny!

Ot raz lub dwa razy do roku używają go do wyścigów, rzadko do zaprzęgu karet, bo go szkoda, a nigdy prawie do pługa albo wozu ciężarowego. Jeździec popisuje się i często zdarza się, że łamie kark lub nogi. I cóż za pociechę ma ten, który na chwilę jeździł na grzbiecie araba? Z większej spadł wysokości symbolicznej i więcej cierpi . . . Taksamo jakby człowiek skoczył z dachu niziutkiej lepianki, a z dumnego i wspaniałego drapacza chmur.

W pierwszym wypadku możliwym jest tylko lekkie zadraśnięcie czy też małe potłuczenie, w drugim zaś pewna śmierć . . . Czyż nie tak dzieje się w życiu ludzkim? Szczególnie dziewczica, oszołomiona (sić!) powierzchownością chłopca, pędzi na oślep przez całą wiosnę życia, niby ognisty farys przez szerokie stępy. Na co? Aby choć na chwilę rozkoszować się mirażami i halucynacją, aby gonić zwodnicze mamidła i błędne ogniki, (raz dokoła — mus mię woła — użyć chcę!) aby ciągle łapać błękitnego ptaka, niby to szczęście, co zawsze ucieka, bo jest skrzydlate . . ., aż wyczerpana z sił pada bezwładnie. Tymczasem wiosna życia dawno już uleciała za siódmą rzekę, za lasy i doliny, zostawiając jedynie rozczarowanie. Ach, rozczarowanie pełne smutku, gozyczy, ironji, oraz melancholji, za którą idzie już tylko rozpacz a niekiedy zimna, głucha i niema mogiła! Lepiej jest przeto padać (jeżeli już tak się układają sprawy!) na równe nogi ze zwyczajnego konia, pozornie zwanego „szkapą“ — aniżeli dla pychy i próżności kobiecej oraz dogodzenia chwilowej ambicji padać z wysokiego i szybkiego araba na to, aby po strasliwym rozczarowaniu, łamiąc dwie nogi, mieć symboliczną łatkę „starej panny“ bawiącej kocięta, lub innego rodzaju stworzenia. Lepiej wyjść na mniejszą górę lub nawet pagórek i stamtąd podziwiać umiarkowanie i statecznie, co jest godne podziwu, aniżeli za jednym zamachem znaleźć się na wierchołku niebotycznych gór i potem spaść z trzas-

kiem okrutnym w otchłanną przepaść zwątpienia, chronicznej melancholji, ewentualnie rozpaczy . . . W błędzie są te niewiasty, które inaczej myślą. Niektóre panny mają bystry rozum, (tylko czasem są uparte! przyp. składacza.) wyrobiony spryt i wrodzoną subtelność, to prawda. — Wiedzą one, co robią i na manowce nie pójdą.

Owszem, one doskonale czują, niejako intuicyjnie, że spadanie z szybkoconego araba, to stawka w życiu zbyt niebezpieczna, to łódź bez wiosła i steru, puszczone śmiało na bystre fale prądu, to wreszcie hazard nieobliczalny, przynoszący większą szkodę niż pożytek!

Co mówi teraz nieubłagana rzeczywistość to jest ciężkie i twarde życie? Ono nie może pozwalać na zbyt szybkie spadanie z araba. W świecie realnym dzieje się inaczej . . . O ile w świecie ducha myśl ludzka buja (zwłaszcza u młodej panienki) po błękitach i gór szczytach, marząc o królewiczach i karetach złocistych (wszystko niemal poszło już na wygnanie), to świat praktyczny i przyziemny, świat kielni, młota, pary, elektryczności i radja musi usuwać dalekie widma, nieuchwytnie miraż i przygotować się na wszelką ewentualność gorszą, aby przetrwać wichry, grzmoty, burze i . . . pioruny! A czy nasze panny są przygotowane na ową chwilę, mogącą zajść w życiu?

Jakżesz pani myśli, panno Kamillo? Ja twierdzę krótko: Niestety! One już od wczesnej młodości marzą o zdobyciu araba (he, he, a przeważnie kończą na zdychającej szkapie dorożkarskiej! przyp. składacza) wyczuwając intuicyjnie, że ich myśli nie mogą być urzeczywistnione. Stąd gorączkowo, niby w malignie powtarzają: „Jak spaść — to z araba, nie ze szkapę! Niewielka to pociecha ani satysfakcja. Dziewica bowiem w nieszczęściu niema przyjaciół — owszem wszystko stara się ją potępić, wszystko odwraca oczy i każdy jej unika. I któż to zdaniem nowoczesnej panienki o wywrotowych zasadach ma być tym upragnionym arabem? Oto posłuchajcie mili czytelnicy! Ma być nim człowiek przede wszystkim bogaty, któryby jej dał wszystko, co tylko świat dać może, a więc: auto, stroje, perły, zabawy, wyjazd za granicę i wszelkie inne zachcianki.

Charakter i przeszłość ciemna to furda! Za czasów śp. parszywej Austrii niektóre panny „modern“, co to w Wiedniu były na operze, mówiły: Ej, wie pan — człowiek zaczyna się dopiero do oficera (sic!) A wiadomo było wszystkim, kim był dawny c. k. austriacki oficer. Określać go bliżej nie myślę. Teraz nie istnieją inni ludzie w głowie takiej panusi, jak tylko „bogacz“. Aha, tedy cię wiedli panno Kamillo! Świat chociaż tak djabło zmaterjalizowany nieco inaczej zapatruje się na swą kwestję. Mojem naprzykład zdaniem, każdy chłopak uczciwy, stateczny, religijny, wykształcony i z charakterem pięknym bez względu na zawód i majątek może być nazwany symbolicznie arabem! Według zaś mnie, wykrztusiła panna Kamilla, tylko „bogaty człowiek“ jedynie, ewentualnie mający

wyższe wykształcenie może (sic!) mieć walory araba! Ależ to fałszywe z gruntu zapatrywanie. Można przecież być bardzo bogatym lub nawet wykształconym a niekoniecznie symbolizować araba. Gdzież są bowiem zalety ducha? Te nie odgrywają dzisiaj żadnej roli — odrzeka zaperzona. Ej, panno Kamillo — tak jeszcze źle nie jest — i tak nisko ludzkość znowu nie upadła. Wprawdzie wojna wniosła bardzo wiele zła w nasze szeregi, ale też z drugiej strony silny charakter człowieka, moc jego woli i zbiorowy duch ludzki powinien walczyć ze złem piekielnym, aż do ostateczności i . . . zwycięstwa! I jeżeli arab ma wyobrażać chłopca tryskającym zdrowiem, czystego i niewinnego, chłopca rozumnego o głębszej duszy i poważnie myślącego ponad szary tłum filistrów, gogusiów kawiarnianych, leniwców i snobów lub nieraz karciarzy, lampartów i pijaków, pukających przed czasem do wieka trumny, w takim razie w ten sposób pojęta powyższa teza nabiera przynajmniej cechy prawdopodobieństwa. Jeżeli dalej idzie o cnoty i zalety ducha a nie tylko o błyskotliwą powierzchowność, natenczas mężczyzna i kobieta powinni nawzajem szukać araba — ale wtedy wcale nie zachodzi potrzeba padania z niego . . ., albowiem obie strony wrazie zawarcia związku małżeńskiego będą zupełnie zadowolone czyli, jak się to mówi popularnie „szczęśliwe“.

Czasem jednak jakieś fatum tajemne połączy dziewczę „araba“ z chłopcem „szkapą“ lub naodwrot — co więc wówczas się dzieje? Następuje rozczarowanie prysnął złoty sen, idzie melancholja, niby widmo upiorne oraz płyną gorzkie i krwawe łzy . . . Ale wtedy jest już za późno.

Daremny trud i narzekania. Z tego względu jedynie pozwalam sobie panno, Kamillo zwrócić uwagę obu stron następującą tezę: Okiem duszy patrz dziewczę i młodzieńcze, gdy nadejdzie chwila wyboru towarzyszy czy towarzysza życia — a nigdy przez pryzmat szychu tandeciarskiego i powierzchowności zwodniczej — badaj również charakter i . . . zalety ducha!!

Wreszcie na koniec niniejszego artykułu nadmieniam także wspaniałą i złotą myśl genialnego poety naszego:

„Szkapę najdzielniejszego rumaka wyprzedzi,
Jeżeli zamiast człowieka duch na szkapie siedzi!“

(Fr. . . . J. Tr. . .)

DRUKARNIA STELLA

KSIĘGARNIA — INTROLIGATORNIA — SKŁAD PAPIERU

*

Przybory szkolne, książki
kupieckie. :: Wykonuje się
wszelkiego rodzaju druki
dla handlu, przemysłu itd.

*

KATOWICE II KRAKOWSKA 46
TELEFON 1695

Ze świata.

Albanja — nowe królestwo.

W ubiegłym miesiącu Albanja została ogłoszona królestwem, na której tronie zasiadł dotychczasowy prezydent republiki, a zarazem szef rządu Achmed Zogu, który przybrał imię Skanderbega III.

Obecny król, urodził się w 1894 r. jako syn starosty Dżemata Paszy w Matji.

Na widowni politycznej wystąpił poraz pierwszy podczas wojny światowej, gdy pod jego dowództwem wyparto z kraju załogi okupacyjne.

Koronacja na króla, odbyła się nadzwyczaj uroczysto z przepychem prawdziwie wschodnim.

Kongres Eucharystyczny w Częstochowie.

W pierwszych dniach września br. odbył się w Częstochowie Kongres Eucharystyczny przy udziale ponad pół miliona katolików.

Kongres rozpoczął się odśpiewaniem „Veni creator” przed Wielkim Ołtarzem Bazyliki Jasnogórskiej oraz uroczystą procesją do szczytów na wałach jasnogórskich, gdzie ks. Biskup Kubina wraz z zebrany ludem wiernych odmówili specjalne akta i modlitwy. —

W Kongresie między innymi wzięli udział: ks. nuncjusz apostolski msgr. Margagi, kardynał Prymas Polski Hlond; metropolici: Sapiecha i Ropp, biskupi: Przeździecki, Okoniewski, Lisiecki, Krzemieniecki i Kubina oraz kler świecki i zakonny. —

Sfilmowanie „Przedwiośnia”, „Pana Tadeusza” i „Romansu Panny Opolskiej.”

Z końcem bieżącego roku rzesze miłośników ekranu zobaczą sfilmowane „Przedwiośnie” Żeromskiego, opracowane na ekran przez znakomitego pisarza Andrzeja Struga i wybitnego znawcę filmu, Anatola Sterna. Również film „Pana Tadeusza”, według poematu Adama Mickiewicza, jest już na ukończeniu, którego reżyserem jest Ordyński. Role główne „Tadeusza” odtwarza artysta Łuszczewski, „Zosi” Zajączkowska, a „Telimeny” Sulima.

Film „Romans panny Opolskiej”, według powieści K. Tetmajera jest także na ukończeniu. Reżyserem jest artysta Lenczewski Władysław.

Dostojnik kościoła marjawickiego przed sądem.

Od 18 września br. ciągnie się przed sądem w Płocku proces przeciw „arcybiskupowi” marjawickiemu Kowalskiemu Janowi, oskarżonemu o przestępstwa z art. 513—515 K. K.

Proces budzi w całym świecie ogromne zainteresowanie. Z Aktu oskarżenia wynika, że w klasztorze

marjawickim w Płocku działy się potworne skandale, które na światło dzienne wyjdą w toku rozprawy.

Przesłuchanie świadków odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Przebieg rozprawy, zapodamy w następnym numerze.

Tydzień Dziecka w Polsce.

W całej Polsce w dniach od 16—23 września br. odbył się „Tydzień Dziecka”, którego zadaniem było krzewienie wśród najszerszych rzesz społeczeństwa zrozumienia dla położenia biednych dzieci.

Powstałe komitety w tym tygodniu z całym poświęceniem pracowały, zdobywając odpowiednie środki materialne, które przeznaczone będą na częściowe choć uchylenie nędzy i niedoli najbiedniejszych dzieci.

Wyniki dotychczasowej akcji są niewiadome, lecz napewno będą dodatnie, gdyż obywatele z chęcią spieszyli z dawkami pieniężnymi i darami — wiedząc, że z darów tych dopomogą niejednemu dziecku do możliwej egzystencji.

Pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego.

W niedzielę 23 września br. odbyło się w Pinczowie uroczyste odsłonięcie pomnika Marszałka J. Piłsudskiego, ufundowanego przez ziemię pinczowską pod Czarnkową na pamiątkę bojów Marszałka o niepodległość Polski.

Pomnik zbudowano według projektu prof. Laszczki z Krakowa, przedstawia się bardzo artystycznie i okazałe.

Pomnik pod Czarnkową.

Na polach Czarnkowy w niedzielę 23 września br. odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika zwycięstwa, zbudowanego ku chwale pierwszych bojów Marszałka Józefa Piłsudskiego, połączone z dekoracją włościan zasłużonych w czasie walk o niepodległość w roku 1914.

Równocześnie w czasie poświęcenia odbyło się przeniesienie prochów Nieznanego Legionisty z Czarnkowej do grobu kościoła w Starym Korczynie.

Dziewięćdziesiąta siódma rocznica zgonu obrońcy Woli.

Krwawymi zgłoskami na kartach dziejów porobiorowych Polski zapisany jest dzień 6 września 1831 r. w którym to dniu bohaterską śmiercią padł beznogi bohater z kampanji Napoleońskiej z roku 1812 generał Józef Sowiński.

Dzień ten należy do najwspanialszych epizodów w 10-ciomiesięcznych dziejach powstania listopadowego.

W dniu tym poległo około 10.000 Moskali. Mimo rozpaczliwej obrony, pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich, padł bohater w kościółku św. Wawrzyńca na Woli, rozsiekany szablami rosyjskimi.

Dla upamiętnienia tej chwili, w 97-mą rocznicę, została wmurowana tablica pamiątkowa na froncie kościółka św. Wawrzyńca na Woli z płaskorzeźbą bohaterskiego generała Sowińskiego.

200-lecie istnienia Gimnazjum w Stanisławowie.

Dnia 23 września br. obchodził Stanisławów jubileusz 200-lecia istnienia I-go gimnazjum, jednego z najstarszych uczelni, na południowo-wschodnich kresach.

Pierwszym prefektem w uczelni tej był ks. Franciszek Milbacher.

W roku 1852 odbył się pierwszy egzamin dojrzałości. Z tym rokiem gimnazjum tak zaczęło się rozwijać, że w roku 1907 posiadało już 26 oddziałów z 1135 uczniami i 20 nauczycielami.

Za dwieście lat pracy wydała ta uczelnia wielu ludzi zasłużonych i wybitnych na polu literackim jak poetę Franciszka Karpińskiego, bajkopisarza Stanisława Jachowicza, poetę Mieczysława Romanowskiego i wielu innych.

Uroczystości stanisławowskie, połączone były z wmurowaniem tablicy pamiątkowej, pochodem przez miasto i wystawieniem „Antygony“ Sofoklesa, przy udziale przedstawicieli rządu i gości z całej niemal Rzeczypospolitej Polskiej.

Setna rocznica urodzin L. N. Tołstoja.

W dniu 10 września br. cały świat obchodził stuletnią rocznicę urodzin największego literata rosyjskiego i najwybitniejszego pisarza L. N. Tołstoja, urodzonego w 1828 r. w Jasnej Polanie.

Z pośród jego utworów literackich na szczególniejszą uwagę zasługują: „Wojna i pokój“, Opowiadania sewastopolskie“, Oświata ludowa“, „Zmartwychwstanie“ i wiele innych.

Zmarł 7 listopada 1910 r. na stacji Astapowo.

Zdobycze naukowe.

Prasa całego świata doniosła, że amerykańska ekspedycja naukowa Andrews i Chapunana, badająca tereny pustynne Gobi miała stwierdzić, iż ta pustynia mongolska, była przed 20.000 lat gęsto zaludniona.

Wiadomość powyższa polega na nieporozumieniu, ponieważ w epoce lodowej, a więc w czasie, o którym uczeni przypuszczają, że pustynia była zaludniona, ludzie nie budowali domów z cegły lub z kamienia, jak również ślady rzekomo odszukanego życia ludzkiego w tej polaci, wydaje się niemożliwą.

Natomiast odkrycia olbrzymich szkieletów nieznanych zwierząt, wydają się prawdopodobne.

Miedzy najrozmaitszymi szkieletami miano wykopać czaszkę ssaka ważącą ponad 200 kg., o rozmiarach dotychczas niewidzianych.

Grób św. Szczepana w Jerozolimie.

Grób św. Szczepana, pierwszego męczennika został odszukany, na dziedzińcu salezjańskiej szkoły rolniczej w Jerozolimie.

Wybudowano kryptę nad grobem, której uroczyste poświęcenie dokonał w dniu 3-go sierpnia 1928 r. ks. dr. Maurus Kaufmann, opat klasztoru Benedyktynów na Górze Syon, w zastępstwie łacińskiego patriarchy Jerozolimskiego Mśgr. Barlassina.

Według twierdzeń uczonych, w grobie św. Szczepana mają się również znajdować prochy św. Nikodema, św. Abbona i św. Gamajela.

Odkrycie cmentarzyska w Szwecji.

W Ulandzie, w miejscowości Tuna w Szwecji odkryto odwieczne cmentarzysko z przed 1500 lat z grobami łodziowemi, dobrze zachowane. Znalezione w grobach szkielety ptaków i zwierząt, strzały, gliniane naczynia, szkielety ludzkie, miecze, tarcze, naczynia żelazne, wyroby kościane i pasy ze złota i brązu.

Wykopane miasto.

Podczas badań archeologicznych w pobliżu Cetonny, gdzie znajduje się słynna grota św. Franciszka, odkopano przedhistoryczne nieznane miasto.

Badania w toku.

Wykopaliska w Hallerowie.

Na północny zachód od Pucka w pobliżu Hallerowa odkryto grobowce prasłowiańskie.

Odkryte grobowce pochodzą z epoki żelaznej, okresu haszladzkiego, określonego przez archeologów na 800 lat przed Chrystusem.

W grobowcach natrafiono na urny ze szczątkami kości i popiołów, nadto liczne branzoletki brązowe.

Wykopaliska świadczą, że na wybrzeżu polskim w prastarych i zamierzchłych czasach zamieszkiwała ludność słowiańska.

Wykopaliska złożono w Muzeum prahistorji w Poznaniu.

Śmierć na posterunku.

Na kopalni węgla Richthofen w Wojew. Śląskiem, w pierwszych dniach września br. na głębokości 450 m pod ziemią, zawalił się 15 metrowy filar węglowy, grzebiąc pod swą warstwą pięciu górników.

Akcja ratunkowa wszczęta bezpośrednio po katastrofie, doprowadziła do wydobywania zniekształconych zwłok górników: śp. Berczyńskiego, Fleischera, Cmoka, Sitka i Gróbla.

Cześć pamięci bohaterskich górników.

Śmierć artysty teatru śp. Kamińskiego.

W sobotę 15 br. nieubłagana śmierć w 63 r. życia zabrała śp. Kazimierza Kamińskiego, jednego z najwybitniejszych artystów dramatycznych doby obecnej.

Ze śmiercią jego ubywa polskiej scenie jeden z największych jej przedstawicieli obok żyjących tej miary.

Dzięki swemu talentowi był ulubieńcem inteligencji polskiej. Długi czas występował na scenach: w Petersburgu, Ameryce, Krakowie, Lwowie, a w końcu Warszawie.

Cześć jego pamięci!

Myślał że mu się stała obojętną, a to tymczasem tylko serce jego skołatane zamilkło na chwilę pod ramionami, ale obecnie znowu się obudziło z chwilowej martwoty i uderza dla niej, tylko dla niej jak ongiś.

— Muszę się z nią widzieć koniecznie i powiedzieć jej to wszystko, a zarazem zapytać, ile prawdy jest w tem co słyszał od ludzi.

Takie powziawszy postanowienie znowu rozpoczął podglądać i śledzić za Klimasówną, aby z nią na osobności w cztery oczy pogadać. I tak jakoś szczęśliwie się złożyło, że na sposobność ową nie czekał zbyt długo.

Wypatrzył, że Marysia w pewne dni w tygodniu dwukrotnie chodzi do lasu po ściółę.

Jesień wyłociła miejscami w lasach zarabskich olbrzymie desenie, tam, gdzie rosły modrzewie, wśród odmiennej zieleni innych drzew szpilkowych. Liście dzikiego wina przybrały kolor jaskrawy i kładły się tu i ówdzie, wpadając w oko, niby płaszcze z purpury, świadczące o dostojności ich właścicieli. Po ścierniskach snuły się nitki pajęczyny, lub uniesione w górę podmuchem wiatru czepiały się one w locie przydrożnych drzew, tworząc pomiędzy sobą misterne połączenia telefoniczne dla pajęczków, które w tych czasach mają jakieś nadzwyczajne powody jaknajwięcej pomiędzy sobą dbać o komunikację.

Gromady czerwonołowych szczygłów obsiadały puszyste kiście dojrzałych ostów, szukając w nich pożywienia i wypełniając powietrze wesółem świergotaniem. Wiewiórki przeskakując z drzewa na drzewo gromadziły do swych gniazd zapasy żywności na zimę a i lud zamieszkujący tę okolicę, czynił to samo. Pod drzewami jodeł i świerków pokrył ziemię całun brunatnych śliskich szpilek, a ludność grabiła je i w brzemionach zanosila do domu na pościółkę dla bydła i na ochronę ścian od zimna, którego się wkrótce spodziewano.

Pewnego popołudnia, kiedy Marysia z „łoktuską“ i grabkami znalazła się w lesie i rozpoczęła swą czynność, Kuba niepodziewanie z pośród drzew ukazał się jej oczom i zbliżał ku niej.

Zadygotała cała gdy go dostrzegła, w piersi tchu jej zabrakło, ale nie uciekała. Nie rozmawiała z nim już dawno, bardzo dawno, ale wiedziała, że musi przyjść taka chwila, kiedy znów spotkają się i przemówią do siebie.

I na niej ostatnie zajścia nie pozostały bez śladu. Zeszczuplała, pobladła, a pod oczami potworzyły się sine obwódki, jakby od płaczu i nocy niewyspanych.

Co do Kuby, to ten wyglądał na ciężką chorobą steranego, i miast dawnego wesółego i buńczucznego wyrazu twarzy, osiadł na niej jakiś grymas głuchej rozpacz, a i zapamiętałości.

— Dobry wieczór ci Marysiu! — zagadnął do dziewczuchy dardzo pokornie.

Ona mu coś na odpowiedź mruknęła pod nosem i zawzięcie poczęła grabić liście szpilkowe. Ostatni raz widziała Kubę podczas rozprawy w sądzie, ale tak zbiedzonego i zmizerowanego nie spodziewała się zobaczyć. Uczuła dlań ogromną litość; słowa przebaczenia i pociechy gwałtem pchały się jej na usta, serce omdlewało w łonie z miłości ku niemu, ale z natury uparta i zawzięta siliła się tego nie okazać, bo wedle jej mniemania nie wypadało inaczej postąpić.

— Marysiu! nie bierz mi za złe, że wypowiem parę słów. Nie będę ci się narzucał, ani obces naga-bywał, ale powiedz mi tak uczciwie, jak na świętej spowiedzi, czy to prawda że się Wojtek z tobą żeni?

Zainterpelowana nie spodziewała się takiego pytania. To też w pierwszej chwili uczuła się niem urażoną, ale odczuwszy, że to tylko boleść i rozpacz poddyktowała Kubie te słowa, poznawszy z tonacji głosu jogo, jak ją kocha bez pamięci i jak boleje na samą myśl, że inny i to jego zniechęcony rywal pozyskać może jej względy, przebaczyła mu ten krok i na odpowiedź ruszyła ramionami, jakby mu chciała dać poznać, że sprawę tę bagatelizuje sobie bardzo.

— Bo to widzisz Maryś, chociaż ja ta już u ciebie taki upośledzony jestem i nic nie wartający, to sobie wiedz, że cię miłuję okrutecznie i jeżeli ci to złego uczynił to tylko z miłości ku tobie.

— Te szyby w oknach dragami wybite, to było też miłowanie? — wymknęło się dziewczynie z ust jakby przez przekorę, choć słowa Kuby niby balsam kojący wpływały do jej serca, a w uszach brzmiały jak jaka najwdzięczniejsza muzyka.

— Szyby? — wytlukłem. Daruj Marysiu, ale kto tyle wycierpiał co ja, to ten z bólu sam nie wie czasem co robi. Z rozpacz, to uczyniłem żeś mnie od siebie odrzuciła i ani się zbliżyć nie dała. Z rozpacz, to uczyniłem, żeś się bawiła mojem sercem, a potem je rzuciła precz od siebie, jak strzępek szmaty niepotrzebnej, skoro ci się uprzykrzył. Wszystko z rozpacz, zrobiłem.

— Osiel! Osiel! — powtarzała sobie w pamięci słuchając tych skarg nieuzasadnionych. Łzy gwałtem do ocz się cisły, i aby tego po sobie nie okazać, pochylała głowę jeszcze niżej ku ziemi i poczęła zgrabioną ściółę gromadzić do płachty.

A serce Kuby jakby rozpięte na krzyżu, krwawiło coraz więcej okazując swe rany.

— Daruj Marysiu com zawinił wobec ciebie, bo to wszystko zrobiłem przez to żeś Cię ukochał tak jak nikt nikogo na świecie.

— Aha! a kto mnie w oczach tylu ludzi odrzucił od siebie u Smolika i przezywał suką?

— Ja to zrobiłem. bęć cię kochał, a tyś hulala z Wojtkiem.

— Albo mi to nie wolno?

Pytanie to ubodło Kubę jakby mu kto pazurami przesunął po twarzy.

— Nie! — odparł ostro marszcząc brwi.

— Może ty mi zabronisz? — zawołała Klimasówna, zarówno poczynając się burzyć.

— Jo!

— Psio. . . best. . . ! żebyś ci co więcej nie powiedziała!

— Powiedz! powiedz! ale Wojtkowi od Ciebie wara!

— Czyś ty zwarzował głuptoku, czy jak? — Mnie wolno sobą rozporządzać jak chcę!

— Wolno, nie wolno, ale Wojtka poniechaj, bo jak mu mało, to mu do reszty kości połamię!

— Jeszcze za jedno nie odsiedział kozy, a już ci się drugiej zachciewa!

— Żeby mnie zaraz na śmierć powiedli, to nie ustąpię i Wojtkowi cię nie dam brać!

— Cóż się ty najod blehotu, czy jak, że godoz takie „próżnioki!“ a co ty mosz do mnie?

Nie mam nic, ale z Wojtkiem razem mi nie żyć na tym świecie!

— To idź precz, ale się do nieswoich rzeczy nie wroźoj!

Jabłońcykowi zaczynało być gorąco. Począł się unosić jak rumak spięty ostrogą i szarpany wędzidłem przez niesprawnego jeźdźcę.

— Ej! kobieto! nie doprowadzaj mnie do ostateczności, bo ja twój nie patrzę abys mi kazała iść precz. Jak będę chcioł to pójdę, ale wtedy, kiedy ja będę chcioł, a nie ty.

— No, to szuruj i stroć mi się z oczów, bo ja widzę, że z tobą nie poradzi. — Inobyś kasał jak pies.

— Może Wojtek Wargaty lepszy?

— Nie wotosz go ani w plecy pocałować!

— Ej! Maryś! Rany Boskie! Maryś! pokielam dobry, nie drożń mnie tyła tym Wojtkiem, bo nie wytrzymom.

— No to puść! — Któż zaczynol? — nie ty?

— Jo chcę ino wiedzieć czy to prawda, że się un mo ku tobie?

— Na co ci to wiedzieć?

— Ano tak.

— Jak będę chciała, tak zrobię.

— Nie prawda. Nie śmiesz iść za Wojtką!

Począł zgrzytać zębami.

— O, ty psiorko jedna! ty mi zakożesz? — Otóż włośnie, że pójdę za niego.

— Rany Boskie! Maryś! cofnij to słowo, bo cię. . . Z pięściami ku niej przyskoczył.

— Co?! co?! — ty się do mnie przystawiosz? — myślisz, że ci się przelekne?! — Stała mu przed oczy twarzą w twarz, jak podrażniona lwica.

— Maryś! ty nie godoz prawdy o tym Wojtku? — Ty tego nie zrobisz?

— Ciekawom dloczego nie? — Może ciebie się bede boła?

— Juści mnie.

— Psio. . . best! . . . — parskła mu śmiechem w twarz, porwała płachtę ze ściolą i grabie do ręki i zwróciła się ku ścieżce, aby wyjść z lasu.

Kuba dysząc ciężko, z pięściami zaciśniętymi mocno, rozparł się buńczucznie na nogach i jakby gotował do skoku.

— Maryś! — zawołał na nią, tłumiąc gniew i wściekłość.

Dziewczyna pospiesznie umykała w swoją stronę.

— Maryś! wróć się!

Udała że nie słyszy.

Wybiegł z lasu na drogę niezdecydowany, czy ma pędzić za nią, czy sobie głowę rozbić o pień drzewa. Zoczył ludzi zarówno z lasu wychodzących z brzemionami ściolę na plecach, zoczył jak Klimasówna ino migala się na drodze, tak pospiesznie uchodziła, więc z wściekłością porwał w garść kilka ciężkich kamieni i począł nimi rzucać za nią. Jeden z nich o mało co nie ugodził ją w nogę, to też zaczęła biec jeszcze szybciej. Jakiś chłop zrozumiawszy o co chodzi, zdala pogroził Kubie pięścią, więc zawrócił z drogi i wpadł pospiesznie do lasu.

Tam usiadł na pniu ściętej sosny, twarz ukrył w dłoniach i jęcząc począł chlipać powietrze, tłuc się pięściami po głowie, kulić w sobie, jak gbyby chciał stłumić ten ból, który niem zawiadnął.

* * *

Od tego czasu Kuba zaczął znówu jeszcze pilniej strzec Marysi i krok w krok lazić za Wojtkiem, dając baczenie czy się do niej nie zbliża. Rekurs wniesiony przeciwko zawyrokowaniu nie został uwzględniony; sął wzywał go do odcierpienia kary, ale on ukrywał się przed tem wezwaniem, kluczył, zajęty śledzeniem Klimasówny. Trwało to tak dni kilkanaście; wreszcie raz podczas takiej łazęgi, zmęczony, niewyspany, usnął gdzieś pod krzakiem koło domu Marysi. Tu zastał go i dołapał żandarm wysłany w tym celu, i skutego kajdankami, odprowadził do więzienia.

Rodzice Klimasówny użyli całej swej władzy i wszelkich możliwych wpływów, aby córkę odwieść od Jabłońcyka i tak manewrowali, że jeszcze podczas odsiadki kary przez Kubę, Marysia została żoną Wojtka Wargatego.

Ten ostatni, od chwili pobicia go przez Kubę, kawęczał ciągle. Wprawdzie rany zadane wygoili się, ale już nie był zdolny do cięższej pracy, a że po rodzicach miał gospodarstwo większe, które potrzebowało kobiecej opieki, więc skoro żonę w dom wprowadził, jej powierzył cały zarząd, a sam jedynie lekkie roboty koło domu wykonywał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Okolice Kamieńca podolskiego.

J. Kapuściński

Kitajgród.

Dziwna ta nazwa ubogiej miejsciny podolskiej, miłem wspomnieniem napawa mą duszę. Bo jakżeż nie westchnąć na myśl tej cichej miejsciny, w której spędziłem tyle miłych chwil, w gronie najlepszych znajomych. Piękność położenia tego miasteczka zawsze mi stoi w oczach, jak zaczarowany obrazek. Z tem miasteczkiem łączą się pełne grozy wspomnienia o pogromie żydów, przez Ukraińców. W tym też miasteczku miałem serdecznego patrona swego w czasach mej niewoli, w osobie czcigodnego księdza-poety Jana Wüstenberga, znakomitego mowcę i działacza społecznego, autora kilku pięknych dramatów i szereg ślicznych poezyj pomniejszych. W tem też miasteczku co święta i niedzieli przed cudownym obrazem Niepokalanej Dziewicy, w kościele parafjalnym składałem swe troski i czerpałem otuchę na dalszą walkę z przeciwnościami.

Tutaj na zawsze dla uchodźców i jeńców polskich stała się plebanja portem wypoczynku, przystanią zbawienią, przed pogonią zbirów Trockiego, Petlury i Petruszewycza. Tutaj też centrowało się życie polskie całej parafji, ponieważ na tej plebanji miało nauczycielstwo polskie (ośm nas z początku, a później tylko pięciu zostało) swoje zebrania, popisy szkolnej działalności oraz amatorskie przedstawienia „Jasełek polskich“, „Błazka opętanego“ i wiele innych sztuczek.

Cichy a sławny z pięknego położenia Kitajgród, gdyby tak był u nas, byłby miejscem wycieczek turystów i szkolnej młodzieży, ale tam nie ma tego znaczenia, ponieważ każda wieś jest piękna, każdy futor rajem.

Szczególną pięknoscią położenia odznacza się cichy Kitajgród. Miejsce gdzie się rozsiadł Kitajgród i jego wsie sąsiednie tworzy jakby wyspę wśród zieleni. Jar, szeroki na 3 km., a głęboki na 1 kilometr, zaczynający się gdzieś u dopływu rzeczki Tarnawki do Dniestru, wiję się ostrem półkołem w koło trzy czwarte samego Kitajgradu, a potem rozłacza swe skrzydła hen ku Nepedowcom i Żwańczykowi, gdzie na dość dostępnej pochyłości łączy się z innym jarem i tworzy dużą wyspę. Na samej wyżynie, nad samą przepaścią jaru rozsiadł się Kitajgród, który zachwyił mnie swem położeniem, gdy go pierwszy raz oglądał.

Jechałem właśnie ze swoim chlebobawcą na obczyźnie p. Boruchowskim z Wielkiej Mukszy, od strony zachodniej. Było już dość popołudniu gdyśmy przyjechali do Stanisławówki, polskiej wioski, o 4 km naprzeciw Kitajgradu położonej i wjechaliśmy na szerokie okiem niezmierzone przestrzenie pszenicy, kukurduzy i tytoniu.

Dzień był cudowny, lipcowy, żyta już były w kochach, pszenica złociła się w promieniach słońca, jak złoty dywan perski, na lewo od nas ciągnął się gaj zielony, pełen świeżych dębów i grabów, a dołem podszyty czerwonymi koralami malin, ożym i dereniaku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy skarbowo-podatkowe.

(Ciąg dalszy)

Podatek dochodowy.

Przeciw uchwałom Komisji szacunkowych w przedmiocie określenia dochodu i obliczenia podatku, przysługuje podatnikowi prawo wniesienia odwołania do Komisji odwoławczej za pośrednictwem Komisji szacunkowej.

Termin do wnoszenia odwołań wynosi 30 dni i biegnie od dnia następnego po doręczeniu nakazu płatniczego.

Odwołania, wniesione po upływie terminu ustawowego mają być odrzucone, jeżeli odwołający się nie zapoda i nie uzasadni okoliczności, które spowodowały opóźnienie.

Jeżeli instancja odwoławcza uzna, że przekroczenie terminu nastąpiło z ważnych powodów wówczas może rozpatrzyć zarzuty odwołania i wydać odpowiednie orzeczenie.

Przeciw odnowieniu załatwienia z powodu przekroczenia terminu niema dalszego odwołania. —

Celem uzasadnienia zarzutów, podniesionych w odwołaniu, korzystają podatnicy z tych samych praw jak w postępowaniu wymiarowem. —

Jeżeli podatnik wyrazi w odwołaniu życzenie złożenia ustnych wyjaśnień przed Komisją odwoławczą, winien go przewodniczący zawiadomić o dniu posiedzenia Komisji — przynajmniej na 8 dni przed rozpoczęciem posiedzenia.

Odwołania nie mają mocy wstrzymującej co do obowiązku uiszczenia podatku. —

Przeciw uchwałom Komisji szacunkowej może jej przewodniczący zgłosić protest w terminie dwutygodniowym od dnia powzięcia uchwały.

Odpis protokołu winien przewodniczący Komisji przesłać równocześnie podatnikowi, przeciw którego opodatkowaniu protest jest skierowany.

Podatnik ma prawo wnieść odpowiedź w terminie 14 dni od dnia doręczenia mu odpisu protokołu.

Protest przewodniczącego Komisji nie wstrzymuje wykonania uchwały Komisji szacunkowej i winien być przydstawiony w terminie 30 dniowym, licząc od dnia doręczenia odpisu protestu podatnikowi, właściwej Komisji Odwoławczej do rozstrzygnięcia. —

Podatnik obowiązany jest wypłacić w przepisany termin podatek w kwocie uchwalonej przez Komisję szacunkową.

Komisja szacunkowa może rozstrzygnąć odwołanie własną władzą w dwu wypadkach, a mianowicie:

- a) gdy zgodnie z wnioskiem przewodniczącego uzna, że odwołanie należy w całej rozciągłości uwzględnić.
- b) gdy wskutek częściowego uwzględnienia odwołania następuje знижение podatku w sumie, nieprzekraczającej 200 zł.

Jeżeli podatnik czuje się pokrzywdzonym rozstrzygnięciem Komisji (szacunkowej, uwzględniającem częściowo jego odwołanie, może do dnia 8 żądać, aby jego odwołanie zostało rozpatrzone i rozstrzygnięte przez Komisję odwoławczą gdyż w przeciwnym razie rozstrzygnięcie Komisji szacunkowej staje się prawomocnem. Wszystkie inne odwołania rozstrzyga Komisja odwoławcza.

Podatek przemysłowy.

1) Opodatkowanie hurtowni i wolnych składów soli jadalnej.

Od 1. stycznia 1928 r. hurtownie i wolne składki soli jadalnej są obowiązane ustalać swój obrót w myśl

punktu 5 art. 5 ustawy, a to od sum rabatu handlowego dla sprzedawców soli Dz. U. R. P. Nr. 109 poz. 930), przy zastosowaniu 5% stawki podatkowej, przewidzianej w punkcie d (art. 7. ustawy o państ. pod. przem. Zastosowanie powyższe może mieć miejsce tylko do obrotów osiągniętych z hurtowej sprzedaży soli jadalnej, tj. soli warzonki, białej soli kamiennej i szarej soli kamiennej, nie dotyczy zatem obrotów ze sprzedaży soli przemysłowej i bydłowej, które należy ustalać w myśl punktu 1. art. 5 ustawy tj. od sum przychodu brutto za towary sprzedane za gotówkę, wymienione lub sprzedane na kredyt

2) Opodatkowanie trafik.

Za obrót przy sprzedaży wyrobów tytoniowych uważa się

- a) przy detalicznej sprzedaży — całkowitą uzyskaną prowizję.
- b) przy hurtowej sprzedaży — prowizję otrzymaną faktycznie tzn. z umniejszoną w kwotę rabatu, odstąpionego detalistom przez hurtownię.

Inne potrącenia są niedopuszczalne, wobec czego nie wolno potrącać (prowizji) kwot wypłaconych współkoncesjonariuszom.)

Przedaż własnych wyrobów rzemieślnikom.

O ile zakłady przemysłowe sprzedają do dalszej przerobki lub zużycia własne wyroby rzemieślnikom i rękodzielnikom, zwolnionym od podatku przemysłowego (art. 8 punkt 51 korzystają z ulgi podatkowej z art. 7 litera a ustawy 106)

Dział gospodarczy.

Inwentarz żywy w Polsce.

Główny Urząd Statystyczny przeprowadził spis inwentarza żywego w Polsce, a to według stanu z dnia 31. grudnia 1927 r.

Według tegoż posiadamy: Koni 4 127 tysięcy sztuk, bydła rogatego 8.602 tysięcy sztuk, trzody chlewnej 6.333 tysięcy sztuk i owiec 1.918 tys. sztuk.

Żniwa tegoroczne.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, zbiory zboża w tym roku są większe od zbiorów zeszłorocznych a cyfrowo przedstawiają się następująco:

- | | | | | |
|---------------|---------|------|----------|-----------|
| a) pszenicy | zebrano | 14,6 | miljonów | kwintali; |
| b) żyta | " | 59 | " | " |
| c) jęczmienia | " | 19 | " | " |
| d) owsa | " | 36,5 | " | " |

Umundurowanie funkcjonariuszy państw.

Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało projekt rozporządzenia w sprawie umundurowania dla urzędników sądowych i komorników oraz funkcjonariuszy prokuratorskich, które będą obowiązywały przy spełnianiu czynności urzędowych, z mocą obowiązującą od 1. stycznia 1929 r.

Prace przygotowawcze nad umundurowaniem tej gałęzi funkcjonariuszów należy przyjąć z całym uznaniem i życzyć należy, aby i inne Ministerstwa a w szczególności Ministerstwo Skarbu zastanowiło się nad umundurowaniem swojej gałęzi resortu funkcjonariuszy, co by wielce pomogło do sprawnego funkcjonowania czynności urzędowych tak i biurze jak i podczas komisji.

Ludność polska, nauczona jest szanować mundur urzędowy i noszenie go, uchroniłoby niejednego funkcjonariusza od przykrości niejednych osób.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

„Ezoter“ miesięcznik poetycki nr. 1 i 2. Redaktor Łucjan Patrycy, red. odpowiedzialny Włodzimierz Mihal.

* * *

Nowe wydawnictwa.

Po upadku „Gazety Literackiej“, ukazało się nowe pismo literackie w Krakowie. (Cały bowiem ruch literacki skupia się w okolicy.) Płyne z tego pisma powiew zapachu, młodości i jest wonnym, zakwitającym kwiatem w starym ogrodzie. W piśmie grupuje się szereg utalentowanych jednostek, które mają wiele do powiedzenia, długie życie przed sobą, w którym będą mogli w literaturze wypowiedzieć się w przyszłości. Po różnych futuryzmach, dadaizmach i t. p. nareszcie zaczynamy wchłaniać w siebie świeżą, piękną i mocną poezję, nie sztuczną, nie igraszką słowną, którą uprawiają pewne grupy poetyckie. Twórcy „Ezoteru“ pragną słowu przywrócić jego rzeczywistość, świetność, blask, majestat i piękno, przyoblec je w prawdę. W poezji pragną odczuwać tylko poezję. Pragną budować poezję prawdziwą, świadomą swych wewnętrznych zadań, a pierwszą gołębicę jej ewangelii puścili w świat ezoteryczny estetyzm.

„Ezoteryści“ nie odrzucają form przebrzmiałych — zmienić je chcą i nasycić współczesną treścią. Credo jakie czytamy na wstępie 1 numeru jest piękne i budujące. Zapali ono niejednego rzetelnego poetę, do pracy, który nie goniąc za nowatorstwem, żyje w cieniu obecnych „gwiazd“ poetyckich.

Programem „Ezoterystów“ jest współczesny romantyzm. Pierwszy numer pisma przynosi szereg wierszy znanych już i nieznanych poetów. Widzimy tam poezje Aliny Butrymowiczówny, Michała Rusinka, Lucjana Patrycego, Włodzimierza Mihala, Juliusza Feldhorna, prozę A. Polewki i poetycką prozę Jana Wiktora. Po raz pierwszy spotykamy się z nazwiskami poetów Patrycego i Mihala.

Zeszyt pierwszy, mimo pięknego wstępu, przynosi utwory pełne talentu, ale mija się z celem i głoszone mi zapowiedziami. Poezje zawarte w zeszycie są różne formą, treścią i nastrojem. Obok utworów, które przypominają czasy „Młodej Polski“, zamieszczono wiersze nawskroś współczesne. Zeszytowi brak jednolitości w doborze utworów, któreby wyrażały ideę „Ezoterystów“. Poezje (Patrycego są w duchu głoszonego creda.)

Numer 2 „Ezoteru“ większy w objętości niż poprzedni, przedstawia się okazale, przynosi parę innych nazwisk, sporo wierszy i dział krytyczny. Utwory jednak w tym numerze nie noszą piętna ezoteryzmu. Prąd ten wytworzyć musi uczniów, którzy będą szli w ślady twórców.

Pośród wierszy wyróżnia się fragment z poematu „W mroku i krwi“ z cyklu „Na szlakach ducha“ L. Patrycego, przypominające „Hymny“ Kasprowicza i jest na ich poziomie. Niesamowitym jest wiersz J. A. Gałuszki „Królowie — Dziadowie“ odznaczający się niezwykłą siłą słowa i głębokim ujęciem tematu. Wiersze Stanisława Kaszyckiego wznoszą nas na szczyty ekstazy religijnej.

Liryka Kaszyckiego wzniosła jest w swej prostocie franciszkańskiej. Kaszycki nie powinien się zasklepiać w mistycyzmie. Poeta o tej zapowiedzi — musi próbować lotów i wypowiadać swe wzruszenia i myśli nietylko z jednej dziedziny. — Miłym nastrojem tchną wiersze Aliny Butrymowiczówny. Wiersze Włodzimierza Mihala niosą w sobie miłość życia i piękna.

Miesięcznik przedstawia się okazale. Papier, format, druk — na poziomie europejskim. Cena numeru 1 zł bardzo przystępna. Pokup pisma świadczy o jego wielkiem powodzeniu. Widać, że publiczność łaknie czystej i pięknej strawy.

Nowej poetyckiej placówce życzymy powodzenia.

Fr. Lipiński.

* * *

„C. Chivas-Baron“. „Trzy Kobiety Annamickie“, tłumaczenie D. Kastorskiej. Skład Tow. Wydawniczego „Bluszcz“, Warszawa, Rymarska 8. Cena 2,50 zł. — Stron 360.

„Książka niezwykła i niecodzienna, fascynująca powieść egzotyczna z ogromną siłą i plastyką, malująca barwną krainę Annamu. Świetnie odmalowany Koloryt miejscowy i mistrzowsko oddane konflikty erotyczne bohaterów sprawiają, że książkę tę czyta się z niesłabnącem na chwilę zainteresowaniem.“

* * *

„Kalendarz Rycerza Niepokalanej“ na r. 1929, wydawnictwa Rycerza Niepokalanej OO. Franciszkanie Niepokalanów, p. Teresin Soch (st. kol. Szymanów). Cena 50 gr. stron 111.

Wyszedł z druku kalendarz powyższy z licznymi ilustracjami, przepowiednią na każdy miesiąc dla rolników, z licznymi wierszykami dla dzieci, wykazem alfabetycznym Świętych Pańskich i zapodaniem Hierarchji kościoła Chrystusowego na ziemiach Rzplitej Polskiej oraz licznymi nowelami i t. p.

Kalendarz tak dla dziatwy, jak i dla starszych, przyniesie wiele pożytku i winien bezwzględnie znaleźć się w każdym chrześcijańskim domu.

* * *

„Płomyk“ i „Płomyczek“. Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży. Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

Przed nami leżą wyszłe już z druku pierwsze dwa numery po przerwie wakacyjnej najpoczytniejszych pism dla dzieci „Płomyka“ i „Płomyczka“.

Piękna barwna szata zewnętrzna dużo ilustracji, niezwykle staranny dobór artykułów sprawia, że pisma te stały się jedną z poważniejszych pomocy wychowawczych dla rodziców i nauczycieli, a źródłem jasnych chwil dla dzieci.

Pisma te wydawane są przez Związek Polskiego Nauczycielstwa szkół powszechnych i przeznaczone są dla dzieci powyżej lat 9-ciu.

Zamówienia kierować należy według adresu w nagłówku wskazanym.

„Mój Przyjaciel“. Podróże, przygody i nauka. Miesięcznik ilustrowany - Warszawa, Bielańska 5.

Wyszedł już z druku Nr. 8 zawierający nowe, liczne ilustracje, między którymi zasługują na szczególną uwagę: „Goryl z Ubangi“ oraz przygody podróżnicze i pouczenia naukowe z rozrywkami umysłowymi i działem recenzyjnym i t. p. Okładkę zdobi „radjo wśród dzikich.“

Miesięcznik ze względu na jakość wydania, treść doborową, winien znaleźć się w każdym domu.

„Zarys Historji wojennej Pułków Polskich 1918 — 1920. Księgarnia wojskowa, Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Dotychczas wyszło z druku 19 zeszytów, otwierających zarysy każdego z pułku w okresie wojennym.

Każdy zeszyt opracowany jest siłami fachowcami, na podstawie archiwum wojskowo-historycznego i tak pod względem treści jak też wykonania druku przedstawia miłą pamiątkę, z tych względów winien znaleźć się w każdym domu.

Kazimierz Jaworski i K. Błaszczyński „Wielka Rocznica“ Jak urządzić obchód X. rocznicy wskrzeszenia Państwa Polskiego. Poznań 1928 Nakład „Przyjaciela szkoły.“

Zadaniem broszury jest przyjść z pomocą organizacjom obchodu X. rocznicy wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego. Książeczka ta odda nieocenione usługi, gdyż zawiera kompletny niemal materiał potrzebny do zorganizowania i przeprowadzenia obchodu w szkole i poza szkołą.

Jan Benisz.

Złote myśli.

Dobrego człowieka gubi to, że nie umie udawać. Zły człowiek jest genialnym aktorem z urodzenia.

Świat jest kuźnią i szkołą ducha, jakżeby z materji mógł się wyzwolić duch, nie wzięty pomiędzy młot i kowadło?



Nowootwarty Bufet - Restauracja Pod Ratuszem

w Krakowie, Rynek Główny

jest najwytworniejszym lokalem Krakowa.

Posiada europejskie urządzenia wzorowane na zagranicy!

Smaczne przekąski i potrawy ciepłe i zimne.

Wszystkie rodzaje krajowych i zagranicznych napoi.

PRENUMERATA : abonament kwartalny --- 3 złote, półroczny --- 5 złotych i roczny --- 8 złotych ;
Cena pojedynczego numeru oraz w sprzedaży detalicznej --- 60 groszy. Egzemplarze okazowe na żądanie gratis.

TARYFA OGŁOSZENIOWA : Strona dodatkowa, wykonana specjalnie (mniej niż jedną stronicę nie przyjmuje się) --- 180 zł. Okładka (2, 3 i 4 stronicę) : 1 strona --- 160 zł., 1/2 strony --- 85 zł., 1/4 --- 45 zł., 1/8 --- 25 zł., 1/16 --- 15 zł. -- Strony ogłoszeniowe : 1 strona --- 150 zł., 1/2 strony --- 75 zł., 1/4 strony --- 40 zł., 1/8 strony --- 20 zł., 1/16 strony --- 12 zł. Ogłoszenia w tekście -- tak jak za ogłoszenia na okładce plus 50 proc. Ogłoszenia wykonane petittem -- o 50 proc., nonparelem -- o 100 proc. drożej, Ulotki luźnej dostarczane przez zamawiające firmy, celem włożenia do poszczególnych egzemplarzy czasopisma, niezależnie od wielkości, od 1000 (tysiąca) sztuk -- 20 zł.; minimalna ilość przyjmowana przez wydawnictwo -- 3000 (trzy tysiące) sztuk. Ulotki (wlepiane wzgl. wszywane) do poszczególnych egzemplarzy o 50 proc. drożej. Wkładki t. j. katalogi, prospekty i druki na grubym papierze wzgl. tekturze, zatem obiektu większej objętości i wagi niż ulotki -- 20 zł. za 1 kg. netto; minimalna ilość przyjmowana przez wydawnictwo -- 5 (pięć) kg. netto. Przy większej ilości ogłoszeń, -- rabat

Odpowiedzialny za treść: Stanisław Krywult. Katowice II.

Nakładem i czcionkami drukarni „Stella“ w Katowicach